Wychodzi dwa razy na tydzień

KORRESPONDENT

przy Gazecie Warszawskiéj.

HANDLOWY, PRZEMYSŁOWY I ROLNICZY.

DNIA 18/30 KWIETNIA №. 34 ROK 1853

ODPOWIEDŹ.

na artykuł p. Hantke: »Ważne kwestye do rozwiązania, dla bezpośredniego zastosowania w praktyce.«

(Dokończenie).

Co do szóstéj kwestyi, mógłbym także odesłać do artykułu p. Dyzmy Chromego, drukującego się obecnie w Korrespondencie pod tytułem: *Objaśnienia co do hodowli bydła holenderskiego.* Lecz pragnąc ułatwić szanownym czytelnikom, powtórzę niektóre myśli w nim zawarte, (artykuł ten wyszedł osobno drukowany w Krakowie) a poparte własnemi memi uwagami i poczętém doświadczeniem. Nie będę tutaj rozwijał korzyści z chowu bydła u nas wyniknąć mogące; zastanówmy się tylko nad pytaniem p. Hantke, czyli: jakim sposobem lub jaką rassą winniśmy nasze wyrodzone krowy i buchaje poprawiać?

Dwie drogi nam się przedstawiają: pierwsza, przez dobór sztuk rozpłodowych i lepszą a staranniejszą hodowlą bydła krajowego; druga, sprowadzeniem z zagranicy zawodów z mleczności i tuszy już znanych. Każden kto tylko zastanowi się powierzchownie, bezwątpienia zawyrokuje, iż pierwsza droga bez porównania jest tańsza i daleko mniéj ryzykowna od drugiéj, gdyż tylko pracę naszą, przy nieszczęściu na stratę narażamy. Ale czy praca i czas strawiony nie jest także kapitałem? a każdy mnie przyzna, że choćby, o czém wątpię, przez dobór i staranne utrzymanie do znacznych rezultatów dojść można, wieleż to lat, wiele generacyj, wiele zachodu i starania poświęcićby trzeba, żeby z bydlęcia tak wyrodzonego jak jest nasze, tak małego a zwłaszcza tak mało mlecznego, dojść do otrzymania krów, któreby mogły nie mówię równać się z rassami zagranicznemi, ale nawet cośkolwiek się do nich zbliżyć. Do tego któryż z panów agronomów, w którego ręku była broszura p. Franciszka Guenon o znakach zewnętrznych mleczności u bydła, nie przyzna mi, że jeżeli sobie zadał pracę i na naszych skarłowaciałych sztukach takowych oznak szukał, ledwie na jednéj setnéj znalazł cokolwiek do tych poznak podobnego i do najniższych rzędów ostatniéj klassy policzyć je byłby mógł. Cóż więc spodziewać się można po biednych naszych krowach, u których zaraz po ocieleniu podój dzienny 6cio kwartowy, za bardzo dobry uważamy i jakże daleko, a więc wieleż generacyj przejśćby potrzeba, do podniesienia powyższego podoju do 30 kwart, które jako najwyższy stopień mleczności uważać można. Pewnie staranny dobór sztuk rozpłodowych, wygody, silne paszenie, czystość, wywrą wpływ znaczny na porost i kształty, ale w mojém przekonaniu, życie człowieka nie wystarczyłoby na tak kompletne a konieczne przekształcenie. Z tych kilku uwag sądzę, że śmiało ten rezultat wyciągnąć mogę, iż pomimo narażenia pewnego kapitału, lepiéj jednak i zawsze korzystniéj będzie rachować na poprawienie naszéj rasy bykami z zawodu mlecznością znanego, czy to z zagranicy sprowadzanemi czy też już u nas wychowanemi, byleby mieć zawsze wzgląd na czystość krwi.

Teraz głównem zadaniem, jest jaką winniśmy już ustaloną rassą swoją poprawiać. Cztery głównie zawody weźmiemy pod uwagę: Szwajcarski, Tyrolski, Airhshirski i Holenderski. O Żuławskim nie wspominam, gdyż ten zawód nie jest niczém inném tylko pochodzeniem po bykach holenderskich, więc tylko staje się jego odcieniem.

Co do dwóch pierwszych, doświadczenia kilkakrotnie u nas poczynione uczą nas, iż pomimo całéj piękności estetycznéj, która cechuje bydło Szwajcarskie i Tyrolskie, to nie łatwo daje się u nas aklimatyzować, a zwłaszcza mleczność swą jeżeli nie zupełnie to po większéj części traci. Mamy w kilku miejscach ten zawód na wielką skalę zaprowadzony, i tak u pana Ostaszewskiego w Zdowie; cyrkule Sanockim, u p. Grabowskiego w Łęczyckiém, teraz już zaniedbany w Międzyrzycu na Podlasiu, nie cytując drobniejszych tegoż zawodu obór; gdzież mlecznością poszczycić się mogą? Opuszczając więc takowe jako z doświadczenia przekonani, pozostaje nam mówić o rassach Airhshiru i Holenderskiéj; bardzo dobrą dla nas skazówką będzie zdanie sprawy słynnego Wekerlinga, o oborach króla Wirtembergskiego, któremi on nietylko przez lat wiele zarządzał, ale które w rzeczywistości sam stworzył. Krowa z Airhshiru, ważąca 1,200 fun. wagi żyjącéj, potrzebująca więc paszy podług jego wyrachowania 39 funt. siana dziennie, dała mu przeciecięciowo 3285 kwart mleka; przez rok cały spożyła paszy na siano obrachowanéj 14, 235 funtów, czyli 4.33 funtów siana na kwartę mleka. Krowa zaś holenderska z Lenningen, ważąca 900 funtów, potrzebująca paszy dziennie wartości siana 32 funty, dała 3274 kwart mleka; spożyła paszy 12,045 fun. siana, czyli 3.7 funtów na kwartę mleka; wydatek więc mleka stosunkowo do paszy zupełnie wypada na korzyść krowy holenderskiéj. Teraz znowu sztuka jedna w Airhshir, na miejscu kosztuje najmniéj 90 r. sr., koszta transportu podług doświadczenia p. Wita Zielińskiego, którem w roku zeszłym kilka takowych sprowadził, wynoszą do Krakowa przeszło 60 r. sr. sztuka jedna; a zatém krowa z Airhshir tutaj na miejscu kosztować będzie przeszło r. sr. 150.

Krowa zaś holenderska, podług wyrachowania na doświadczeniu opartego, przez sprowadzenie 42 sztuk, tak krów jak i *bujaków*, w roku zeszłym przez kilku obywateli z *Królestwa i Galicyi*, wraz ze sprowadzeniem najdroższa nie dochodzi rs. 105 a *bujak* 90 rs. Z tych obydwóch wyrachowań jasném mi się zdaje, że praktyczniéj i mniéj kosztowniéj dla nas jest sprowadzać bydło zawodu holenderskiego. Posłuchamy co o tém bydle p. Dyzma Chromy mówi: str. 5. »Rassa bydła holenderskiego jest rassą od wieków ustaloną, czystą; pod względem mleczności jest pierwszą w Europie, a w opasie doskonałą. Do pociągu bydło w Holandyi niebywa używane; w Niemczech zaś sprzeczne pod tym względem krążą zdania, jedni je uważają za doskonałe do pociągu, drudzy odmawiają mu téj zdolności. Gniazdem rodowém bydła tego są prowincye północne Holandyi, Grönningen, Leüwarden w Fryzii zachodniéj, tudzież Nord-Holand. Maść charakterystyczna jest czarnokrasa z różnemi odcieniami.« Co do budowy to bydło nie ma żadnych zalet które zwykle uważane są jako stanowiące czystość i piękność rassy; nie ma ono ani łebka małego z pięknemi wydatnemi rogami, ani szyi grubéj z nisko spadającém podgardlem, ani krzyża prostego z wysoko wyrastającym ogonem; ale za to z drugiéj strony w oznakach mleczności podług w zwyż przytoczonego systematu Gue-

nona przed innemi celuje; skóra cienka, sierć delikatna, wymiona można powiedzieć niżéj kolan sięgające, i dla tego u każdego prawdziwego znawcy i gospodarza, przekładającego zysk ciągnąć się miany nad piękność jedynie oczy łudzącą, ta rassa przed innemi pierwszeństwo mieć będzie. Co do mleczności, wyżéj przytoczona broszura str. 11 tak mówi: »Gospodarze holenderscy oceniają mleczność krów po dług ilości mleka po ocieleniu, i tak: krową nie mleczną nazywają tę, która po ocieleniu niżéj 16 kwart mleka dziennie wydaje; średnią która daje po 24 kwart, a najlepszą czyli (Besztmelch) z któréj się od 24—30 kwart mleka dziennie odbiera. W przecięciu miewają przez rok cały od 8—12 kwart dziennie z jednéj sztuki.«

»W gospodarstwach niemieckich, przy utrzymaniu stajenném zimą i latem, wydają krowy holenderskie od 8—10 kwart dziennie, w przecięciu roczném. I tak w *Boerbaum*, w dobrach księcia Brandeburga, gdzie 100 sztuk na stajni utrzymują, bydło holenderskie wydaje $8\frac{1}{2}$ kwart dziennie, przez rok cały. A w Niemczech południowych, w *Veil*, gdzie już od 40 lat tę rassę bydła hodują, wydaje każda z 50 krów przeszło 9 kwart dziennie w przecięciu. Bydło zaś szwajcarskie, rassy berneńskiéj, w tém samém miejscu hodowane i jednakowo z bydłem holenderskiém żywione, wydaje tylko 5 kwart dziennie, w roczném przecięciu.«

U mnie zaś samego, wychodząc z czystéj praktyki, ponieważ nie ma jeszcze roku jak sprowadziłem sześć krów i buchaja z rassy holenderskiéj, starannie wprawdzie wybieranych podług systematu mleczności Guenona—niepodobna mi jeszcze żadnego rocznego dać przecięcia; to tylko nadmienić muszę, że z czterech krów, które się już u mnie ocieliły, najmniéj co miałem po ocieleniu to jest 24 kwart a najwięcéj 28 kwart dziennie, a krowa która się ocieliła 7 listopada i pobrała 17 stycznia, dziś jeszcze, w trzecim miesiącu cielności, daje 12 kwart dziennie.

Z powyżéj przytoczonych uwag i wyrachowań, zważając także na reputacyę mleczności krów żuławskich, które już są aklimatyzowaném pochodzeniem rassy pierwotnéj holenderskiéj, najwłaściwszém mi się wydaje użycie do poprawy bydła krajowego buchajów czystego pochodzenia holenderskiego, z tém zawsze zastrzeżeniem, żeby dobierać, o ile można naszych najmleczniejszych i największych krów, po zapoznaniu się staranném z metodą Guenona, którego już w naszym języku mamy przetłumaczoną broszurkę, a zwłaszcza zalecałbym dzieło francuzkie, pod tytułem: *Traité spécial de la vache laitière, par le systéme Guenon, modifie par Collot. Paris. 1851.*

Na drugą część pytania dokładnie odpowiedzieć nie mogę, gdyż doświadczenia już przeze mnie czynione jeszcze kompletnemi nie są, i do rezultatu nie doprowadzone; przytoczę więc tylko sposób karmienia cieląt holenderskich, w oborach niemieckich używany, który jako najpraktyczniejszy podług mego zdania, u siebie zaprowadziłem. Ciele po urodzeniu natychmiast odsadzoném bywa, z ręki karmione mlekiem od matki wydojoném—ani razu jednego nie ssie—zaczynając od 3 kwart dziennie i do 6 tygodni powiększając tą ilość do 12 kwart; po 6 tygodniach zaczynam ilość mleka zmniejszać, dodając do takowego szrutu jęczmiennego od 1 do 2 funtów, i pięknego siana. Od kwartału do 3, dostaje oprócz siana od 2—4 funtów owsa całego; po trzecim już zarówno z resztą bydła karmioném być winno. Trzymając się tego systematu do dnia dzisiejszego, użalać się na niego nie mogę, i choć cielęta nie są tłuste, ale za to wykształcenie form i porost nic mnie do życzenia nie pozostawia. Zresztą, to tylko głębokie mam przekonanie, że żaden dobór matek, żadnéj rassy buchaje nie pomogą, jeżeli zwykle u nas użyty niedbały sposób karmienia cieląt opuszczonym nie będzie, i nie żałując dobréj, zdrowéj i pożywnéj karmy, jeśli cieląt naszych silnie paść nie będziemy; pomimo kosztu jaki to za sobą pociągnie, stokrotnie w przyszłości znacznym przychodem z nabiału wynagrodzonymi będziemy.

Z Proszowskiego, dnia 7 kwietnia 1853 roku.

W. P.

O ZASTOSOWANIU KWASU WĘGLANEGO W FABRYKACYI CUKRU Z BURAKÓW

(Dokończenie).

Wprawdzie niektóre fabryki cukru nawet obecnie nie są zadowolone ze skutków zaprowadzenia opisanego tu apparatu, rozebrawszy jednak szczegółowo; sposób ich postępowania, okazało się niemal zawsze, iż brak znajomości rzeczy był główną tego przyczyną.

Strącając z soku wapno kwasem węglanym, trzeba gruntownie znać punkt na którym przestać należy. Za mało zobojętniwszy wapno, tworzą się zbyt drobne kłaczki węglanu wapna, przez co do wyklarowania soku dłuższego czasu potrzeba, i cel zastosowania kwasu węglanego osiągniętym nie będzie.

Przeciwnie zaś, zanadto nasyciwszy sok tymże gazem, tworzy się dwuwęglan wapna, rozpuszczalny, któren wprawdzie przez następne zagotowanie traci połowę swego kwasu i osadza węglan pojedynczy, lecz przez to całkowita ilość wapna strąconą będzie, co nigdy miejsca mieć nie powinno, gdyż sok zupełnie obojętny zanadto łatwo zepsuciu ulega. Częściami składowemi apparatu, to jest: pompą powietrzną, piecem i oziembiaczem tak kierować należy, by uniknąć o ile możności tworzenia się niedokwasu węgla, gdyż ten, przybierając dwa razy większą objętość od kwasu węglanego, ze stratą spalonych węgli, przedłuża bezpotrzebnie proces neutralizacyi, szkodliwy wpływ na sok wywierając.

Zarządzając za granicą jedną z znakomitych fabryk, dla zapobieżenia tworzenia się niedokwasu węgla, wpuszczałem podług potrzeby w wierzchnią przestrzeń pieca, gdzie zbierają się gazy z kombustyi wywiązane, pewną część powietrza wciskanego pompą powietrzną, pod ruszt. Strumień tego wpuszczonego powietrza atmosferycznego, spotykając się z rozgrzanym jeszcze niedokwasem węgla, ukwasorodnia go i zamienia na kwas węglany.

Przez zaprowadzenie téj małéj zmiany, oszczędność na węglach znaczną była, a co więcéj kwas węglany niemal wcale nie zawierając niedokwasu węgla, w krótszym daleko czasie żądany skutek sprawia. Wreszcie, dodać należy i to, że przy użyciu kwasu węglanego, węgiel zwierzęcy w swym składzie więcéj nad 3 do 4 procent wapna zawierać nie powinien, gdyż roztwór cukrowy, jakim jest sok, słabo alkaliczny, przechodząc przez węgiel przeładowany wapnem, zabiera z niego pewną ilość wapna.

Znajdują się rzeczywiście niektóre zarzuty przeciwko temu wynalazkowi, jako też i urządzeniu samego apparatu, jak np. iż sok przez przejście zimnego gazu znacznie oziembionym być musi; przeciąg czasu od defekacyi aż do pierwszéj filtracyi dłuższy jest aniżeli przy zwyczajném postępowaniu; ścisłość i dychtowność części apparatu, są to niedogodności, które jak się spodziewać należy z czasem z korzyścią usunięte zostaną.

Dla uniknięcia niedogodności i trudności z powodu potrzeby otwierania pieca, dla oczyszczenia i naładowania go węglami, możnaby zamiast powyżéj opisanego pieca kształtu cylindrycznego, użyć do tego piec z rusztem, lecz wewnątrz kształt czworokanczasty mający, w który powietrze wchodzi przez drugi ruszt, umieszczony w jednéj z 4 pionowych ścian pieca. Przechodzi w tym razie wszerz warstwy węgli, a ta niepotrzebuje być tak znaczną, gdyż w miarę spalenia się węgli, można dorzucać świeże przez otwarty otwór górny; tworzenie się więc kwasu węglanego czyli palenie węgli, dokładniéj odbyćby się mogło. Rzecz widoczna, iż w tym razie pompa powietrzna nie wciskałaby powietrza do pieca, lecz wyciągać musi gazy ze spalenia pochodzące, które w przeciwległéj umieszczonego rusztu w ścianie, przechodząc przez szereg rur w zimnéj wodzie umieszczonych, wprzód znacznie oziembione były. Jest to myśl o któréj zdanie dopiero praktyka ustalić może.

O zastosowaniu kwasu węglanego w fabrykacyi cukru z buraków, nawet podług obecnego stopnia jego doskonałości, śmiało powiedzieć można, iż kto jest dokładnie obeznany z apparatami i sposobem użycia tegoż gazu, pomyślnych rezultatów spodziewać się może.

Wynalazek ten zawsze uważać należy za środek pomocniczy w fakcyi z nadpsutemi burakami, co ważną jest rzeczą dla fabryk cukru, które z powodu znacznych zapasów buraków roboty swe często do wiosny przeciągają.

Nietwierdzę jednak ja tu bynajmniéj, by bez użycia kwasu węglanego nie można było również piękny i dobry cukier otrzymać; lecz że przez odpowiednie zastosowanie tegoż gazu można pracę i nakład znacznie jeszcze oszczędzić, o tém sam się w praktyce przekonałem; czego dowodem są fabryki p. Fischer, w których roku zeszłego, przed zaprowadzeniem Saturacyjnego apparatu, otrzymywano średnio pierwszego produktu $8\frac{1}{2}$ procent, drugiego $1\frac{1}{4}$, a trzeciego i czwartego $1\frac{1}{4}$ na produkt pierwszy niedając żadnéj klersy (deck) i rafinując tenże bez użycia krwi, łatwym bardzo sposobem, opartym na zasadach chemii. Rafinada z tychże fabryk pochodząca zawsze była i jest poszukiwaną, i z cukrem Hamburgskim i Sztetyńskim w porównanie śmiało iść może.

Jan Dangel.

O wywózce szlamu, z powodu artykułu p. Kossuth.

W Nr. 30 i 32 Korrespondenta z r. b., wyczytaliśmy artykuł »O wywózce szlamu.« Ważna to rzecz dla gospodarza owa wywózka; ważniejsze może, a przynajmniéj wymagające wiele praktycznego i bystrego poglądu, zastosowanie u nas do tego rodzaju nawożenia kolei żelaznéj, zastąpienie tradycyjnéj fornalki wagonem. P. Kossuth, konduktor drogowy stacyi Grojec, podał pomysł ten przez kogoś dawno powzięty i w wykonanie wprowadzający się, do wiadomości publicznéj w wyżéj pomienionym artykule; musim więc, jako trzecia osoba bliżéj tę rzecz znająca, dodać pewne objaśnienia.— W roku zeszłym jeszcze, znany dobrze z swego gospodarstwa właściciel dóbr Dylew, Borowe i Gostomia, p. Jackowski, pragnąc nawieźć grunta w dobrach Gostomi w pow. Rawskim położonych, powziął nader praktyczną myśl zastósowania kolei do wywózki szlamu. Poczyniwszy porównawcze kosztorysy wywozu wagonami i fornalkami lub pańszczyzną, i znalazłszy korzyść w pierwszym sposobie, zajął się z końcem zimy bieżącéj wykonaniem swego projektu, powierzając znanéj fabryce pp. Evans, wyrobienie modelu kolei, oraz wagonu, dla cieśli i kowali miejscowych. Model kolei na kilka tygodni przed ogłoszeniem artykułu p. Kossuth przygotowany, znajduje się do dziś w dziedzińcu fabryki pp. Evans. Panu Kossuth zaś, jako jednemu z bliżéj mieszkających konduktorów, p. Jackowski poruczył zrobienie niektórych obrachowań inżynierskich, zakommunikowawszy mu poprzednio plan swój i wszelkie objaśnienia.

Wiadomości te mieliśmy udzielone przez p. Jackowskiego, i podajemy tu po przeczytaniu artykułu p. Kossuth, mając na celu oddanie sprawiedliwości jednemu z tych ziemian, co łącząc znajomość gospodarstwa w wysoką praktycznością, i nie cofając się przed wprowadzeniem użytecznych nowości, dają tym sposobem popęd rolnictwu krajowemu.

W. Jan....

OBJAŚNIENIE
co do hodowli bydła holenderskiego.

przez Dyzmę Chromego.
Patrz Nr. 26, 28, 29, 30, 32.
(Ciąg dalszy).

Siano, jako pokarm najnaturalniejszy, najzdrowszy i w każdém niemal gospodarstwie znajdujący się, przyjęty został przez wszystkich gospodarzy za podstawę paszy bydlęcéj. Długoletniemi doświadczeniami, tak na drodze praktycznéj jako i chemicznéj, dochodzono rzeczywistéj, pożywnéj wartości wszystkich roślin gospodarskich, tak w stanie naturalnym będących, jako i na inne surrogaty przerobionych, w stosunku do wartości pożywnéj siana; a chociaż wypadki z badań tych wynikłe, znane wam są od dawna, mniemam przecież, że wam nieuchybię, gdy je tu w waszéj pamięci odświeżę, tém więcéj że bydło holenderskie jest do tego stopnia żerne, iż żadną z niżéj przytoczonych potraw nie pogardzi.

POD WZGLĘDEM POŻYWNOŚCI.

		I. Zielona pasza.
1.	400—500 funtów	dobréj trawy łąkowéj,
2.	400—450 »	koniczyny w kwiecie będącéj,
3.	400—450 »	lucerny przed zakwitnieniem,
4.	375—400 »	esparcety w kwiecie,
5.	433—450 »	wyki, mieszanki lub hreczki,
6.	400 »	prosnianki,
7.	300—333 »	sporku,
8.	275—300 »	kukurydzy,
9.	550 »	żyta pastewnego, podczas wysypania,
10.	500 »	rzepaku lub rzepniku,
11.	500 »	łodygi i liści bulwy,
12.	600—700 »	dyni.
		II. Siano.
1.	76—80 funtów	siana najlepszego,
2.	100 »	siana dobrego,
3.	120—170 »	siana pośledniejszego,
4.	100 »	koniczu czerwonego,
5.	80—90 »	koniczu białego,
6.	90 »	esparcety,
7.	100 »	wyki lub mieszanki,
8.	80 »	sporku,
9.	150 »	żyta pastewnego,
		III. Słoma.
1.	260—300 funtów	słomy pszenicznéj,
2.	300—350 »	» żytniéj,
3.	100 »	kłosków z słomy żytniéj przez owce wyjedzonych $1\frac{1}{6}$ całéj ilości,
4.	180—220 »	słomy jęczmiennéj lub owsianéj,
5.	150—175 »	grochowianki lub wyczanki,
6.	100—125 »	słomy z szocewicy, fasoli i sporku,
7.	150 »	prosnianki,
8.	200 »	hreczanki,
9.	100—125 »	dobréj plewy z zboża lub koniczu,
10.	250 »	strąków rzepakowych,
11.	150 »	plewy lnianéj,
12.	200 »	szólek i liści kukurydzy,
13.	200 »	łodyg i liści suszonych bulwy,
14.	180 »	słomy z koniczyny nasiennéj.
		IV. Liście drzew w stanie zielonym zbierane i suszone.
1.	100 funtów	liści z wina, topoli kanadyjskiéj i jesionu,
2.	125—150 »	liści akacyi, lipy, dębu lub osiki,
		V. Rośliny okopowe.
1.	180—220 funtów	kartofli,
2.	250—300 »	buraków,
3.	260—270 »	karpieli (brukwi),
4.	250—280 »	marchwi,
5.	350—400 »	turnepsu,
6.	500 »	rzepy,
7.	250 »	bulwy,
8.	450 »	kapusty,
9.	600 »	liści buraczanych,
10.	500 »	liści z karpieli.
		VI. Ziarno.
1.	45 funtów	kukurydzy,
2.	40 »	pszenicy,
3.	45 »	żyta,
4.	50 »	jęczmienia,
5.	52 »	owsa,
6.	55 »	orkiszu,
7.	50 »	hreczki,
8.	40 »	ziarna z roślin strączkowych,
9.	70 »	otrąb żytnich,
10.	60 »	otrąb pszennych.

Są równe 100 funtom siana.

VII. Odpadki z wyrobów technicznych.

1.	100	funtów	młóta z 100 fun. jęczmienia pozostałego,	Są równe 100 funtom siana.
2.	100—112	»	wywar z 100 fun. zboża wypalonego,	
3.	450—500	»	wywar z 100 fun. kartofli wypalonych,	
4.	620—660	»	odpadków z 100 fun. kartofli na krochmal przerobionych,	
5.	150	»	odpadków z 150 fun. pszenicy na krochmal przerobionych,	
6.	250	»	wytłoczyn burakowych z cukrowarń pozostałych,	
7.	45	»	makuchów lnianych,	
8.	52	»	makuchów rzepakowych,	
9.	70	»	makuchów makowych.	

VIII. Owoce.

1.	75	funtów	kasztanów dzikich lub żołędzi,	
2.	400	»	jabłek i gruszek w gatunkach pośledních,	
3.	300	»	wytłoczyn z wina lub owoców.	

IX. Produkta mleczne.

1.	106	funtów	mleka prosto od krowy,	
2.	250	»	serwatki słodkiéj,	
3.	330	»	serwatki kwaśnéj.	

(Dalszy ciąg nastąpi).

WIADOMOŚCI ROLNICZO PRZEMYSŁOWE.

Dnia 20 kwietnia.

Tak wiele napowiedaliście o mozołach Warszawian nad doświadczeniami stolikowemi, że i mnie wzięła ochota wyspowiadania się z naszych wieśniaczych kłopotów; przycięższe one podobno, bo nieschodzą na miłéj gawędzce, na rozmaicie poważnęm zasiedzeniu do stołów i stolików, na prezencyi rączek, bieganiu i uszkadzaniu biednych gracików i t. p. frasunkach; lecz my to zostajemy w innéj, prawdziwie wielkiéj biedzie; niepamiętamy roku tak skąpego w karm dla naszego bydła, jak bieżący; zima też to była szczególna, która nawet południowéj Europie uczuć się dała, a cóż powiedzieć kiedy i dziś jeszcze, *na trzy dni przed św. Wojciechem*, bielą się dachy i pola, przypruszającym codziennie śniegiem; kiedy ciągłe przymrozki i zimne wiatry nie dopuszczają najmniejszéj wegetacyi! Bieda też coraz bardziéj daje się we znaki, bo pomijając to, że o tak spóźnionéj porze, z pługiem na pola pokazać się jeszcze nie można, widzimy coraz gęściéj zjeżdżające ze stodół dachy, *stanowić mające pożywienie* nieszczęśliwego inwentarza, a w wielu już miejscach dają owcom i bydłu gałęzie choiny. Wygrał kto wywarem przyjść temu w pomoc może. Lecz my nie nadarmo żalimy się przed wami, ale za szczerość naszą prosimy, abyście zapytali waszych *mądrych stolików*, kiedy nasze przychudzone inwentarze będą mogły pójść na pastwiska, kiedy słoneczko osuszy zagony, i z pługiem do skiby zabrać się będziemy mogli; bo nasze stoły to nie takie mądre, zwyczajnie jak to wiejskie.

Przewidziana śmiertelność w owcach coraz się więcéj szerzy: tu zbyt długiém jesienném pasaniem zatruto swą trzodę; część jéj dawno wypadła, a reszta z wełny obłazi za najlżejszém dotknięciem; dowód to wielkiego niezdrowia. Tam już przed czterema tygodniami spasiono resztę siana, wzięto owce na chwilową słomianą dyetę, w nadziei, że wkrótce dni ciepłe dostarczą na polu posilniejszéj paszy; tym czasem stało się inaczéj, a owce zabiedzone zbytecznie, mało rokują nadziei ocalenia. Gdzieindziéj z podobnych powodów, maciory straciły mleko, padają jak grad jagnięta i t. p. Oto jest smutny obraz bardzo wielu owczarń w obecnéj chwili, tém smutniejszy, że jeszcze nie mamy pewności, kiedy nam pomyślniejsze zawitają godziny?

Ceny zboża nieco spadły, oprócz ziarna do siewu poszukiwanego; średnio płacą korzec pszenicy rs. 4 kop. 50, lecz mało o nią pytają; żyta korzec rs. 3 kop. 60; grochu rs. 4 kop. 50; jęczmienia rs. 3 kop. 60; owsa jednakowego ziarna, korzec rs. 2 kop. 70; owsa zbieranego czyli różnogatunkowego rs. 2 kop. 10; koniczyny czerwonéj korzec rs. 27; koniczyny białéj rs. 22 kop. 30; trawy Tymoteusza korzec rs. 20; esparcety rs. 6; okowity garniec kop. 55.

Cena okowity spadła, a to z powodu że wiele gorzelni miało już skończyć kampaniję, jednakże bez przerwy są czynne, gdyż w wielu gospodarstwach w obecnéj chwili jedyny to ratunek inwentarzy; kupcy umiejący ze wszystkiego korzystać, niżéj postępują, wymawiając się że będzie większa produkcya okowity, a zatém i niższa cena jéj być musi; jednakże głównym powodem tego obniżenia zdaje się być brak pieniędzy między rolnikami; lepszych cen spodziewać się należy, albowiem wyszynk wódki w roku bieżącym prawie wszędzie o $^1/_4$ część jest większy.

Cena słomy doszła do rzadkiéj wysokości bo płacą chętnie kopę od 10 do 12 rs. takiéj więzi, że śmiało $1^1/_2$ kopy na furę zabrać można; a centnar siana płaci się kop. 60. Słyszeliśmy już o zapłaconéj cenie po rs. 1 kop. 5 za centnar. *Bronis. Łempicki.*

Grójec 28 kwietnia. Na targu dzisiejszym następujące ceny płacone tu były: Pszenicy korzec rs. 4 k. 95; żyto rs. 3 k. 45; jęczmień rs. 3 kop. 30; owies rs. 2 kop. 25; rzepak rs. —k. — groch rs. 4 kop. 50; proso rs. 3 k. 30; gryka rs. 3 k. 30 kartofle rs. 1 k. 50; buraki rs. 1 k. 20; siana cent. kop. 75; słomy kopa rs. 2 k. 70; okowity garniec kop. 90; szumówki kop. 65. Dowieziono w ciągu tygodnia korcy 1200. Znajduje się w składach korcy 1800.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIÉJ.

Dnia 16 (28) kwietnia 1853 roku.		ŻĄDAJĄ R. sr.	ŻĄDAJĄ kop.	DAJĄ R. sr.	DAJĄ kop
1. WEXLE.					
Berlin 100 talarów	2 M.	91—	80—	91—	50—
Gdańsk 100 talarów	2 M.	—	—	—	—
Hamburg 300 b. m. k.	2 M.	139	80—	—	—
Londyn 1 funt sterlin.	3 M.	6—	25 —	—	—
Lipsk 100 talarów	2 M.	—	—	—	—
Moskwa 100 rub. sr.	1 M.	100	—	—	—
Petersburg ditto.	1 M.	99	$66^2/_3$	—	—
Paryż 300 franków.	2 M.	74—	85—	—	—
Wiedeń 150 złr.	2 M.	—	—	—	—
Wrocław 100 talarów	2 M.	—	—	—	—
2. MONETY.					
Imperjały		—	—	5—	16—
Holender. dukaty nowe		—	—	2—	97—
ditto stare ważne		—	—	—	—
Frydrychsdory Pruskie		—	—	—	—
Rossyjskie Assygnaty		—	—	—	—
Austrjackie bilety bankowe za 150 złr.		—	—	—	—
3. PAPIERY.					
Obligi Skarbowe za 100 rs.		—	—	—	—
„ „ „ 4% rs.		—	—	—	—
Listy zastawne białe daw. oprócz kup. (*)		—	—	—	—
„ „ nowe za 100		15—	—	14—	$97^1/_2$
Obligacje udziałowe na 300 złp.		—	—	—	—
Obligacje cząstkowe na 500 złp.		—	—	—	—
Certyfikaty Banku lit. B. na 200 złp.		—	—	—	—
Serje wylosow. lit. na — złp.		—	—	—	—
Dowody Kom. Certyf. Likw. złp. 100		—	—	—	—

Wartość kuponu kop. $21^1/_6$

W Drukarni Gazety Warszawskiéj.—Wolno drukować.—W Warszawie dnia 17 (29) kwietnia 1853 r.—Cenzor F. M. Sobieszczański.